

Kofenek

poznaje planetę Ziemię

cz. 11 – Dziubuś

Podczas gdy Kofenek tkwił w miejscu, zaskoczony nagłym pojawieniem się nowego mieszkańca Ziemi, ciekawość wzięła górę nad strachem i dziobak wynurzył się nieśmiało z wody. Obaj przez chwilę przyglądali się sobie, ale ponieważ nic nie wskazywało na wrogie zamiary którejkolwiek ze stron, Kofenek odezwał się niepewnie:

- Cześć... Nie jestem wariatem, sam też się wystraszyłem, chciałem tylko popływać.
- Ja tu mieszkam i nigdy nie widziałem nikogo takiego jak ty – odparł dziobak.

Kofenek przedstawił się i, już nieco uspokojony, usiadł na trawie.

- Jestem dziobak Dziubuś. Jeśli nie masz wrogich zamiarów, to witaj nad moim strumieniem, ale pamiętaj, że mam kolce jadowe i jeśli będziesz chciał mnie skrzywdzić, to nie zawaham się ich użyć – powiedział mieszkaniec strumienia i wystawił z wody tylne nóżki zaopatrzone w niebezpieczną broń.
- Nie musisz się mnie obawiać, mam zupełnie pokojowe zamiary – uśmiechnął się ufik i wyjawiał Dziubusiowi powód przybycia na Ziemię.
- Jeśli tak, to wspaniale. Przyda mi się towarzystwo, bo bardzo mi się nudzi. Wskakuj do wody, jeśli umiesz pływać.
- Jasne, że umiem i mam nawet między palcami taką błonę jak ty – odpowiedział Kofenek i chlupnął do wody, rozpryskując dookoła fontannę kropelek.



Obaj pluskali się wesoło, dając nurki, wywijając śruby i ganiając się radośnie. Kiedy, już nieco zmęczeni, wyszli na brzeg, Kofenek poczuł, że czas na śniadanie.

- Nieźle zgłodniałem, a ty? Może zechcesz się poczęstować moimi smacznymi pastylkami – zaproponował.
- Tylko co ty właściwie lubisz?
- Och, lubię wiele smakołyków. Kiedy byłem mały, zlizywałem smaczne mleko z brzuszka

mojej mamy, a teraz wolę ryby, żabki, dżdżownice, kijanki, ślimaki i różne inne pyszności, tylko czasem trudno mi je upolować – rozmarzył się dziobak.

– Więc spróbuj mojej tabletki o smaku rybnym – zaproponował Kofenek.

Dziubus połknął tabletkę i skrzywił się z niesmakiem.

– Fuj, i to ma być ryba? Nie ma to jak świeżutka, soczysta, świeżo złowiona. Może ty spróbuj mojego jedzenia – powiedział i wskazał na zieloną żabę, siedzącą beztrosko na brzegu i typiącą zezowatym okiem w kierunku smakowitej muchy.

– O, co to, to nie – z obrzydzeniem odparł Kofenek. – Nie jadam żywych stworzeń, to okrutne.

– Jak sobie chcesz – odparł dziobak i, śmiesznie kłapiąc skórzastym dziobem, spałaszował grubą dżdżownicę.

– Zaprosiłbym cię do mojej norki, ale nie zmieścisz się tam. Szkoda, bo zbudowałem sobie przytulne gniazdko z wodorostów. Jak tylko się zakocham, sprowadzę tam moją narzeczoną, żeby złożyła jajka.

– Dziwny jesteś, Dziubusiu, masz dziób jak ptak i twoje młode wykluwają się z jajek, ale nie masz piór, tylko futerko. Poznałem sowę płomykówkę i nie jesteś do niej zupełnie podobny – powiedział Kofenek, uważnie przyglądając się dziobakowi.

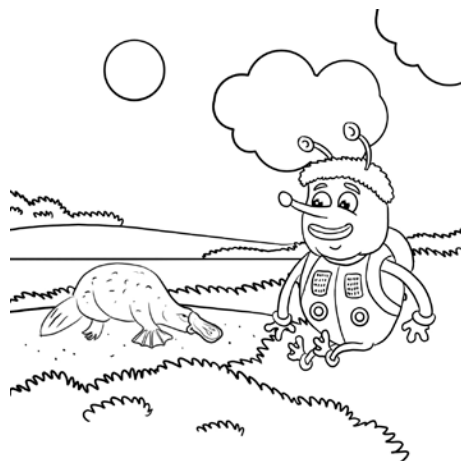
– O tak, tak, jestem bardzo dumny z tego, że nawet naukowcy głowią się, czy jest ze mnie bardziej ptak, ssak, a może gad? – zaśmiał się Dziubus. – A ja jestem po prostu dziobakiem, jedynym zwierzęciem w swoim rodzaju, hehehe.

– Tak, jesteś niezwykle ciekawym stworzeniem – Kofenek pokiwał głową z uznaniem.

– Tutaj, w Australii, możesz spotkać dużo ciekawych osobistości. Jeśli masz czas, to przedstawię cię później mojej przyjaciółce kolczatce, z niej także jest niezła dziwaczka – zaproponował Dziubus.

– Z wielką przyjemnością poznam twoją przyjaciółkę i innych mieszkańców tego pięknego kontynentu, tylko powiedz, dziobaku, czy pozwolisz mi zostać nad twoim strumieniem jakiś czas? Nie musiałbym wtedy rozbijać ciągle nowego obozowiska i mój plecak byłby lżejszy.

– Nie ma problemu, będzie mi bardzo miło gościć cię tutaj. Zwykle prowadzę samotniczy tryb życia, więc przyda mi się jakaś miła odmiana – ucieszył się dziobak.



Ciąg dalszy nastąpi...